Nr. 11. Lwów, 8. marca 1898. Serja wydawnictwa zmieniona.

WESOŁY KURJEREK
DLA WSZYSTKICH,
Illustrowany.

Wychodzi dwa razy na miesiąc: 8. i 23.

Wszyscy prenumeratorowie **Gońca i Iskry**, czasopisma obszernego perjodycznego wychodzącego we Lwowie, otrzymują **Wesołego Kurjerka** zupełnie **bezpłatnie**. Również otrzymują *bezpłatnie* **premie dodatki**. Prenumerata **Gońca** i **Iskry** wynosi kwart. 2 złr. półrocz. 4 zł; rocznie 8 złr. wraz z **Wesołym Kurjerkiem**

Adres Redakcji i Administracji: *we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23.* Pojedyńczy Nr. „Wesołego Kurjerka" **10** ct.

Co właściwie potrzeba?



— Tak, jak ten dym z papierosa, rozlatują się moje marzenia z serca... A jednak i palić przyjemnie, i marzyć przyjemnie... Tylko, że do palenia trzeba dobrego tytoniu, a do marzenia... bogatego mężczyzny...

W sądzie.



— Przyznaj się — zawsze lepiej na tem wyjdziesz...
— Niby, jak wyjdę.
— No, będziesz krócej siedział...
— Ba! siedzenie to nie jest wyjście...

Królowa balu.

Ty gwiazdą balu byłaś pani —
Majestatyczna, jak królowa,
Darmobym silił się twój urok
Uwięzić w martwych rymów słowa...

Majestat bił od twoich oczu
I od uśmiechów, i spojrzenia,
Które poddanych robi tysiąc
I we fontannę głazy zmienia...

W ruchach królewskość się też lśniła
Tak harmonijne były one
I jakby siła niewidzialna
Kładła na twoją skroń koronę...

Byłaś królową na tej sali
W tęczowych blasków upowiciu,
Lecz, gdy odrzucisz splendor balu,
Kobietą bądź w tem ciężkiem życiu!

Emil Hołod.

Nowy Tantal.

— Ach panno Franciszko jak ja pannę Franciszkę kocham!

— To się pan ze mną ożeń!

— Kiedy nie mam na to, ani pieniędzy, ani czasu, bo przecież panna Franciszka wie o tem, że jestem listonoszem.

Napróżno!



— A co? teraz chorych mniej?
— Co im się stało?...
— Ano, jak zaczęli pić piwo, wiesz? tego lwowskiego Towarzystwa browarów — tak furt ludzie zdrowieją! I to nietylko we Lwowie, ale wszędzie, gdzie tylko piją to piwo akcyjne lwowskie!...
— No, ale i ty, kochany djable, nie masz tu chyba wiele do roboty...
— Ale gdzie tam!...
— Cóż ty robisz?
— Wynoszę precz z kraju tych przybłędów szwabskich, co trują i obskubują, bo ludzie wciąż wołają:
„Niech ich djabli porwą!!!!"

Z pieśni ludowych.

— Nie poszyłeś strzechy Maciek,
Tera pułap w izbie zaciek!
— Cieknie pułap, niech ta cieknie,
Może babsko mi ucieknie!
Żebym dożył tej uciechy,
To obdarłbym resztki strzechy.

Dawniej, a dziś...

Miał huk znajomych, przyjaciół wielu,
Przyłóż ich tylko do rany!
Każdy z nich mawiał: wszystko ci oddam,
Mój ty serdeczny, kochany.
Panicz rósł w dumę, workiem szafował,
Wspaniałe dawał obiadki,
A gdy majątek przehulał cały,
Zniknęli druhy, gagatki.
I unikają dziś go starannie,
Dziś, kiedy z biedą się pora. —
Nie chcą wyrobić mu posadziny,
Chociażby konduktora. *Age.*

Niedźwiedź w Nieświeżu.

(Opowiadanie.)

Sławny na całą Polskę książę Karol Radziwiłł, wojewoda wileński, zwany „Panie Kochanku“ od przysłowia, którego nieustannie używał, miłował ojczyznę, ale nie lubił króla Stanisława Augusta, tudzież wszelkich przez niego do kraju wprowadzonych nowości, bo sam z niezachwianą stałością wierny był zwyczajom i obyczajom po przodkach odziedziczonym.

W Warszawie, zwłaszcza na dworze królewskim, nie lubiono nawzajem księcia wojewody wileńskiego dlatego, bo był zaciętym nieprzyjacielem ówczesnej mody, drwił z upudrowanych głów, długoogoniastych fraków i trzewików, które w miejsce stroju polskiego za przykładem króla kraj cały przywdziewał.

Było to w zimie, w porze do łowów najlepszej. Książe wojewoda z kilku towarzyszami wracał z myśliwskiej wycieczki, a wesoła rozmowa ożywiła całe grono. Wtem nadjeżdża dworzanin z zamku i daje znać, że przybył do księcia poseł od króla jegomości.

— Chyba się Waści przyśniło, Panie kochanku — rzecze książę — pocoby tu pan Poniatowski posła do mnie wyprawiał?

— Sam ksiądz Kantembryng — odpowie dworzanin — kazał mi dać znać księciu panu.

— A widziałeś Waść tego pana posła?

— Na własne oczy.

— I jakiż? Upudrowany?

— A jużcić, książe panie — odpowie dworzanin — upudrowany, co się zowie; wysoki, na cienkich nóżkach, a łeb ma pełechaty, jak baran.

Towarzystwo książęce parsknęło głośnym śmiechem.

— I do tego włoch, ksiądz kapelan Kantembryng po włosku z nim rozmawia.

— Spieszmy, spieszmy do zamku — rzecze książe — trzeba się dowiedzieć, co to za bieda włocha przygnała o tej porze?

— Jakiś zuch, kiedy się naszej zimy nie boi — ozwie się jeden z książęcej drużyny.

— Panie kochanku — rzecze książe — może on zuch dlatego, że jeszcze nie widział litewskiego niedźwiedzia.

— Wartoby mu pokazać.

— Spróbujemy, spróbujemy, Panie kochanku; nie godzi się być na Litwie, a nie widzieć niedźwiedzia.

Za przybyciem do zamku książe przyjął posła w wielkiej sali i odebrał listy królewskie. Włoch napomknął, że król jegomość radby księcia wojewodę zobaczyć w Warszawie, ale napróżno oczekuje.

— Moja wina, moja wina, Panie kochanku — rzecze książe; — ale co po niedźwiedziu w stolicy?

Wreszcie dano znać, że już obiad na stole. Książe poprowadził posła do jadalnej komnaty, posadził go przy jednym końcu stołu, a sam usiadł przy drugim i nuż zachęcać włocha do jadła i napitku.

Po jednym i drugim kieliszku podochocił sobie poseł, książe wpadł w wyśmienity humor. Dworzanie i przyjaciele stali do koła i wszystkich ożywiała wesoła rozmowa; książe wypytywał włocha, jak mu się podoba na Litwie, a dworzanie nie szczędzili biedakowi przycinków.

— A widział Waść kiedy, Panie kochanku, litewskiego niedźwiedzia? — zapytał go książe.

— Nie — odrzekł Włoch; — ale wiem, że jest to zwierz, jak każdy inny.

— Ale przecie większy od myszy — ktoś wtrącił.

— Do kota podobny, tylko znowu trochę mniejszy — zauważył ksiądz.

— No! niech będzie jak królik — odpowie włoch zniecierpliwiony szyderstwem litwinów.

— Ba, Panie kochanku, ale na wielu nogach chodzi?

— Jak każdy zwierz na czterech — rzecze poseł.

— Albo to każdy zwierz na czterech nogach chodzi?

— Waszmość jesz teraz indyka, wszak indyk także zwierz, a ma tylko dwie nogi, u nas są takie zwierzęta, co tylko na jednej nodze chodzą.

— Niedźwiedź także na dwóch nogach chodzi — rzecze jeden z dworzan.

— Nie wierzę, panowie ze mnie żartujecie — powie włoch.

Pan poseł nie uwierzy, aż zmierzy.

— A możeby waszmość, Panie kochanku, chciał obaczyć niedźwiedzia? Przecież warto widzieć, na wielu nogach chodzi.

— Ekscelencjo! — odpowie włoch — niech sobie chodzi na wielu chce — ja mu nie przeszkadzam — i uśmiechnął się, aby zataić gniew.

Śmiech donośny zabrzmiał w komnacie.

— Ale cóż to ja widzę — ozwie się książe — mój gość, Panie Kochanku, nie ma talerza. Oj kapcańska służba u Radziwiłła.

Jeden z dworzan poskoczył do stołu, ale książe dał mu znak, aby się wstrzymał.

— Gdzie bat'ko? Bat'ku! — zawołał książę klaszcząc w dłonie — pokaż, co umiesz; pójdź odmienić talerz gościowi!

Na te słowa ogromne, kudłate niedźwiedzisko wtoczyło się do komnaty na dwóch łapach, w dwóch przednich talerz trzymajac za gościem. W komnacie panowało najgłębsze milczenie.

Włoch obejrzał się i krzyknął z przerażenia i wraz z krzesłem, na którem siedział, upadł na ziemię, obaczywszy po raz pierwszy w życiu to tak bardzo do psa, kota, królika, a szczególniej do myszy podobne zwierzątko.

Otrzeźwiono go zaraz, ale już nie zdołano nakłonić, aby dokończył obiadu. Wystraszony nie czekał nawet, aż książe wygotuje odpowiedź na listy królewskte i czemprędzej jeszcze tego samego dnia wyjechał z Nieświeża z powrotem do Warszawy.

Podobnie jak tego włocha, niejednego cudzoziemca nastraszono w zamku nieświeskim. Książe Karol Radziwiłł trzymał na swoim dworze wiele obłaskawionych i rozmaite sztuki umiejących niedźwiedzi, które usługiwały do stołu i pełniły obowiązki straży honorowej w bramie wjezdnej, gdzie ustawione szeregiem na tylnych łapach, kiwały przedniemi na powitanie gości.

O miłości.

Miłość! miłość! wielkie słowo,
Choć nie wielka w niem zawiłość,
Bo dziś dobry kupiec z głową
Za pieniądze kupi miłość.

Dowcipny.

— Panie Telesforze, czy pan gra na flecie?

— Ja? łaskawa pani — nie, ale mój stryj jest telegrafistą na kolei.

Iskierki.

Kto mieczem wojuje...

— Co się dzieje z Iksem?

— Dentystą?

— Tak.

— O, bardzo smutny spotkał go koniec. Jak ci wiadomo, pojechał do Afryki, gdzie wprawił przepyszne zęby jednemu z potężnych kacyków.

— No i cóż z tego?

— Kacyk chciał wypróbować zęby i.. zjadł dentystę...

Przy czarnej kawie.

— Jak pan myśli, panie Ludwiku, czy projekt uzupełnienia funduszu kolonizacyjnego znów stoma miljonami marek, uzyska w sejmie pruskim moc ustawy obowiązującej?

— Niema dwóch zdań, że uzyska.

— Dlaczego, przecież jest mnóstwo oponentów?

— Tak, to prawda, ale ja mam swój nieomylny barometr.

— Ciekawym, jaki?

— Czytałem w gazetach, że Bismarkowi znów humor powrócił.

Ostatnie przekleństwo lwowskie.

Bodajeś był przedsiębiorcą ślizgawki w r. 1898 ym!...

W łapce.

(Zdarzenie prawdziwe).

— Puk, puk, puk panieneczko! Twarz mą siecze drobny deszcz, otwórz, otwórz, okieneczko, nocny mnie przejmuje dreszcz. Matka twoja wyjechała, papy w domu nie ma też, otwórz okno moja mała i w objęcia moje spiesz. Otworzyłaś już okienko, mimo nocy widzę cię, jak swą drobną białą ręką, bym pośpie szał wabisz mnie. O najmilsza, o jedyna! czas rozkosznie spłynie nam, chwilką wyda się godzina, w słodkiem, czułem sam na sam...

Śmiało po wąskiej, deszczowej rurze wspina się, zapał gra w nim młodzieńczy, słodkie zwycięstwo czeka go w górze, wierzy, nagroda trudy uwieńczy. Stanął u celu, wbiegł do mieszkania, wtem ciszę przerwał okrzyk rozgłośny, lecz to nie echo pocałowania, to nie był uścisk miłosny... Patrzy i patrzy pełen zdumienia — cóż to, los figla mu płata? Uzbrojon w kańczug, jak od niechcenia, grzmoci go „donny“ rogi tata.

— Gdyś sam na siebie nastawił matnię — rzekł wreszcie z groźnym wyrazem w twarzy — wiedz: to co powiem, słowo ostatnie — ty spełnić musisz moje rozkazy. Kochasz, to dobrze, więc twe kochanie chciej zaprzysięgnąć w ślubnej godzinie; jeśli odmówisz, sprawię ci »lanie« — wierz mi, że ołtarz cię nie ominie.

A młodzian smutny pochylił głowę, próżno ratunku z nieba wygląda, próżno o litość błaga Jehowę, więc, spełnić musi, co papa żąda. *Powojczyk.*

Elegia stróża.

Otwierać i zamykać — zamykać, otwierać,
Często głupstwo usłyszeć, rzadko szóstki zbierać...
Być zawsze blisko bramy, od szynku zdaleka,
Oto w krótkich zarysach jest życie człowieka.

Bazyli.

Posłuszy syn.

— Mógłbyś też, mój Władku, zrobić to dla mnie i dziś wyjątkowo u Iksów nie uciekać tak zaraz do tego obrzydliwego winta — rzekła matka do znudzonego już życiem jedynaka, który z nią „jak na ścięcie“ jechał na zabawę taneczną.

— Ha, skoro mama tego żąda koniecznie, to daję słowo honoru, że dziś do winta nie usiądę.

. . . .

— Ładnie dotrzymałeś słowa — mruknęła mama powracając z balu.

— Ależ, moja mamo, nie rozumiem, czego mama jeszcze chce ode mnie? Człowiek honoru, gdy da słowo, to go dotrzymuje; a mama nawet nie uwierzy co mnie to kosztowało, że dziś nie usiadłem do winta.

— Dlaczegożeś więc nie przyszedł na salę przetańczyć kilka razy z Iksówną?

— Bo grałem w pokera.

Przy studni.

On. Czy panna Hania lubi fiołki?
Ona. Bardzo, ale wolę kwargle

Oświadczyny w Chinach.

W zabawny sposób starają się »synowie nieba« o pozyskanie ręki wybranej swego serca. Cały wstęp do oświadczyn odbywa się w sposób zwykły i jeżeli mała z »piękną« nóżką chinka jest przychylnie usposobioną dla swego przyszłego, młodzieniec przysyła swą deklarację za pośrednictwem swego ojca. Ten umówiwszy się już z ojcem przyszłej narzeczonej o cenę, jaką mu ma wypłacić, posyła następnie list wraz z podarunkiem i pisze do niego: »Stanowisko twoje i godność są wielkie, ja zaś od dzieciństwa nie miałem, ani pozycji żadnej, ani pieniędzy. Błąkam się po świecie bez celu. Córka twoja jest najpiękniejszem i najmilszem stworzeniem na świecie, syn mój jest głupi i szkaradny. Lecz kiedy już raczysz słuchać słów moich i godnymi je uwagi swej czynisz, niech więc wesele ich, jak najprędziej nastąpi, a w dniu tym będę się czuł w obowiązku złożyć ci te bogaty dary. Tymczasem przyjm tu załączone i bez wartości«. Po przyjęciu prezentów narzeczona bywa przyprowadzona do domu rodziców młodzieńca i wkrótce następuje wesele.

Monolog wesołego młodzieńca.

Dziwna rzecz, Munio za stary złoty łańcuszek dostał trzy guldeny; ja mam złote serce, a nikt mi za nie złamanego szeląga dać nie chce.

Ballada jakich wiele,

czyli słów kilka

o miłości zubożałego młodzieńca.

A gdy wyznania z ust jej usłyszałem:
Że będzie dzielić ze mną dolę,
Przysiągłem: wiecznie być jej stałym,
W blasków stroiłem ją aureolę.
Straciłem mienie, więc pocieszenia,
U stóp jej szukać chciałem;
Lecz dziwnie czasem człowiek się zmienia,
Rzekła: żem nazbyt jest śmiałym.
Gdym serdecznego błagał wejrzenia,
Co mnie do pracy natchnie zapałem,
Rzekła: (to trudne do uwierzenia),
Żem nie jest już jej ideałem.
Wołałem: żarem me usta płoną!..
Dziecinne — mówi twoje pragnienia
Radzę, byś z głową twą rozmarzoną,
Śpieszył pod pompę dla.. ochłodzenia...

Powojczyk.

Echo z karnawału.

Skończył się karnawał,
Zbiegły już zapusty!
Wierzycieli nawał,
A tu.. worek pusty!...

Ma życie swoje róże,
Ma także i kolce;
Z tych najbardziej bolesne,
Żeśmy dzisiaj golce.

Age.

Teatr.

Z bieżącego sezonu operowego, mamy do zanotowania fałszywy ton... Tem on jest fałszywszy, że szkodzi dyrekcji, która w obec takiej rulady nadziewanej włoszczyzną, jest bezsilną. Pani Arklowa, po raz drugi puszcza się na flukta włoskie w *Żydówce* i *Hugenotach.* O ile te flukta są niebezpieczne, pani Arklowa miała się sposobność przekonać z zachowania publiczności, która się, po prostu czuje obrażoną... A takie selerowanie, jest widocznie zaraźliwie, bo i pani Camillowa w *Hugenotach* ucięła sobie po włosku kuranta. Powie zapewne jedna pani i druga, że trudno przeuczać się partji z jednego języka na drugi — ale daleko trudniej płacić dyrekcji takie olbrzymie gaże, być pod strachem chrypek, migdałów i innych konfitur gardlanych, a przytem znosić przykrości za nietakt śpiewaków i nie poszanowanie uczuć narodowych — co, jeżeli wynika z lenistwa, to źle, a jeśli z lekceważenia, to głupio. Takiem postępowaniem wyśpiewuje się sobie tylko *testimonium pauperitatis.*

Omega

Konkurs na plakat artystyczny.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów rozpisuje niniejszem

konkurs na artystyczny plakat

i zaprasza do współudziału artystów polskich.

Warunki:

1. **Plakat** ma być wykonany w wielkości 50/35 cm **w kolorach**, a zresztą pozostawia się wolne pole pomysłowi szczegółów.

2. Konkursowe plakaty zaopatrzone obranem godłem, tudzież koperty z tem samem godłem, zawierające nazwisko i adres autora, nadsyłać:

najdalej do dnia 15. kwietnia 1898 r.

pod adresem: **Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów we Lwowie ul. Kleparowska l. 8.**

3 Jako pierwszą nagrodę ustanawia się kwotę koron 200, jako drugą 100 koron jako trzecią 50.

4. Sędziami konkursu będą pp. Baczewski Leopold, Młodnicki Karol i Zacharjewicz Juljan. [7024-2-1].

Bliższe informacje poda na żądanie Centralne biuro Towarzystwa we Lwowie ulica Kleparowska l. 8.

Rok założenia 1890

PIERWSZA GALICYJSKA

fabryka czak i czapek uniformowych, wielki skład przyborów i zakład umundurowania PP. Oficerów i urzędników wszelkiej kategorji,

TOMASZA SAPAKA

w Przemyślu

Zamówienia w 48 godzinach.

[6994-st-3].

Główny skład wędlin i wyrobów masarskich

Franciszka Ichniowskiego

we Lwowie,

przy ulicy Batorego l. 6.

poleca znanej dobroci szynki, nieustępujące w smaku i jakości **pragskim** oraz wszelkie inne wyroby masarskie uznanej dobroci w wielkim wyborze. Zamówienia z prowincji uskutecznia się natychmiast. [7013-10-3].

!Kupujmy, co Kraj wytwarza!

Sukna

na ubrania meskie, mundury, liberje i zakonne

z Żywca, Sławuty, Kęt, Białej i Rakszawy,

Płótna i Bielizna stołowa

z Krosna,

Płócienka zefiry, batysty,

na suknie damskie z Andrychowa,

Makaty z Buczacza,

Kilimy z Glinian i Okna,

Serdaki z Nowego Sącza,

Koce z Rakszawy i Białej,

Krawaty ze Lwowa,

Kosze z Rudnika i Czer. Woli,

Meble z Wiązownicy i Lwowa,

Rzeźby z Zakopanego i Rymanowa, [7017 8-2]

Majolika z Kołomyi i Toustego,

Buciki z żółtej skórki z Rymanowa,

oraz wszelkie inne wyroby przemysłu krajowego — poleca

BAZAR KRAJOWY

Żywieckiej fabryki sukna

Stefana Kossutha i Spółki

Lwów ul. Trzeciego Maja 5.

(obok hotelu Imperial)

Przyjmuje się zamówienia na gotowe **ubrania męskie i mundurki szkolne**

Na żądanie wysyłamy próbki i udzielamy informacyj.

!! Ceny niskie, towar doborowy !!

Zarząd (6935-st-17).

Mleczarni Ostrówek,

ost. p. Gawłószowice,

ma do sprzedania pierwszej jakości **MASŁO DESEROWE.**

Cukry deserowe znakomite

od lat 15 uznane za najlepsze, **Czekoladę** w różnych gatunkach, oraz **Kakao** odtłuszczone, proszkowane poleca

H. TRETER

właściciel parowej fabryki czekolady

Lwów, ulica Kopernika liczba 3.

[6959-10-10]

Ostrzeżenie.

Przekonawszy się, że kilku szynkarzy tutejszych napełnia nasze flaszki, za opatrzone marką ochronną, jakiemś lichem piwem i sprzedają je konsumentom, jako nasz wyrób, ostrzegamy niniejszem tych panów, że w przyszłości o każdym takim fakcie zawiadomimy c. k. Sąd karny, a nazwiska ich publicznie ogłosimy.

Zarazem zawiadamiamy Szanowną P. T. Publiczność, że nasze piwo oryginalne pod kontrolą w browarze napełniane, sprzedaje się w butelkach z wyciśniętym napisem: „Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów“, który to napis znajduje się także wraz z protokołowaną marką ochronną na korkach, kapslach i opaskach.

Flaszki w ten sposób niezaopatrzone raczy P. T. Publiczność, odrzucić jako fałszowane. [7023-3-1].

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

LWOWSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE BROWARÓW

sprzedaje od 15. stycznia b. r. **PIWO BUTELKOWE,** równające się co do smaku i jakości przednim gatunkom piwa zagranicznego:

a) **marcowe** 1/2 litrowe butelki po ct. 10. [6982-12-8].
b) **Salvator** 1/2 litrowe butelki po ct. 12, 3/10 litrowe po ct. 9.
c) **czarny Bok** 1/2 litrowe butelki po ct. 14, 3/10 litrowe po ct. 11.

We Lwowie bezpłatna dostawa do domu, począwszy od 10 butelek.

Na prowincję wysyła się piwo, począwszy od 50 butelek.

UWAGA.

Dla zapobieżenia wszelkim pokątnym nadużyciom napełnia się pod własną kontrolą oryginalne butelki z wyciśniętym napisem: **„LWOWSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE BROWARÓW“**, który to napis znajduje się także wraz z protokołowaną marką ochronną na korkach, kapslach i opaskach.

Główny skład i zastępstwo butelkowego piwa Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów objął:

p. S. WIESER, przy ul. Sykstuskiej l. 14, telefon nr. 149

dokąd uprasza się przesełać wszelkie łaskawe zamówienia.

Zamówienia z prowincji przyjmuje także **centralne biuro Towarzystwa we Lwowie, ul. Kleparowska l. 8.**

Ogniotrwałe

Piece kaflowe

z Glińska



Cement portlandzki i inne materjały budowlane

utrzymuje na składzie

ARNOLD WERNER

we Lwowie, Sobieskiego 5.

[6875-12-11]

Odpowiedzialny za redakcję i wydawca: **Fr. Ks. Kowaliszyn.** Z drukarni W. A. Szyjkowskiego